Rok III SRODA. 26 LIPCA 1933 r. Nr. 204

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 8-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Niemcy nagwałt szykują się do wojny!

Mobilizacja lokatorów

Anglja demaskuje zbrojenia powietrzne

LONDYN. 25.7. — Tel. wł. —Od kilku dni wszystkie ważniejsze dzienniki angielskie zajmują się obszernie sprawą zbrojeń niemieckich, zwłaszcza powietrznych, wskazując na sprzeczną z postanowieniami Traktatu Wersalskiego działalność ministra lotnictwa Göringa.

Alarmy prasowe skłoniły także rząd W. Brytanji do zajęcia się tą sprawą. Stało się to w formie demarche, dokonanego wczoraj przez ambasadora Newtona w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych. W demarche tem Anglja przypomina Niemcom, że według Traktatu Wersalskiego wolno im posiadać tylko samoloty pasażerskie. Stworzenie flotylli powietrznej dla celów policyjnych, co leży w planach min. Göringa, jest równoznaczne ze stworzeniem lotnictwa wojskowego, a zatem stanowi pogwałcenie traktatu pokojowego.

Bezpośrednią przyczyną demarche było zamówienie przez min. Göringa w angielskiej fabryce Aircraft Co 40 aeroplanów wojskowych. Zamówienie to, jako wojskowe, wymaga licencji rządowej. Na wniosek wicepremjera Baldwina licencji tej nie udzielono.

Wówczas Göring z wrodzonym niemieckim brakiem taktu począł się targować z ambasadorem Newtonem, wskazując, że skoro Anglja dostarczyła samolotów policyjnych Austrji, może to samo uczynić i w stosunku do Niemiec.

Aby skłonić Anglję do przymknięcia oczu na jawne pogwałcenie postanowień traktatowych, Göring oświadczył, że Niemcy gotowe zapłacić za samoloty angielskie każdą cenę.

Podczas wczorajszego demarche ambasador Newton zaprzeczył przedewszystkiem skandalicznemu kłamstwu Göringa o dostarczeniu przez Anglję samolotów Austrji oraz stanowczo oświadczył, że rząd angielski przeciwny jest utrzymywaniu przez Niemcy policyjnej floty powietrznej, gdyż byłoby to nielegalne

*

Dzienniki niemieckie donoszą, że w najbliższych dniach rząd hitlerowski ogłosi rozporządzenie, w myśl którego

w każdym domu w Niemczech, czy w miastach czy na wsi

zorganizowana być musi specjalna straż pożarna (Hausfeuerwehr), powołana do obrony przedewszystkiem

przed skutkami bomb lotniczych.

A mianowicie w każdym domu ustalony zostanie w drodze nominacji

„Luft-Schutz-Hauswart"

czyli dowódca domowej straży ochronnej przeciwlotniczej, który zorganizuje oddział z pięciu do dziesięciu strażaków

z pośród lokatorów,

a któremu to dowódcy przyznany będzie charakter urzędnika pomocniczej policji (Hilfspolizeibeamter).

Ta domowa militarnie zorganizowana straż pożarna musi sama

kosztem lokatorów

zaopatrzeć dom w potrzebne przyrządy ratunkowe i postarać się o to, aby tanki z wodą i worki z piaskiem umieszczone były na strychach, uprzątniętych z niepotrzebnych rupieci, przedstawiających materjał palny.

Poszczególne straże domowe połączone zaś będą

w większe oddziały,

które przejdą odpowiedni kurs ratowniczy i mają być zawsze w pogotowiu.

Rozwijany będzie duch koleżeńskiej solidarności, a lokatorzy oddać mają na cele wspólnej akcji obronnej swe fachowe wiadomości i specjalne uzdolnienia. I tak np. ślusarz służyć będzie w razie potrzeby swemi narzędziami, murarz dokona robót murarskich, lekarz udzieli lekarskiej pomocy — a **wszyscy wypełniać mają ściśle rozkazy swego komendanta.**

Dowódca ten będzie osobiście odpowiedzialny za należyte uprzątnięcie strychów i zaopatrzenie domu w przyrządy ratownicze.

W istniejących kamienicach zostaną nadto urządzone

specjalne piwnice,

z kilkoma wyjściami, jako miejsca ochronne dla lokatorów, a nowe ustawodawstwo budowlane nakaże budowę

specjalnych betonowych schronów

w każdej nowej kamienicy oraz odpowiednią konstrukcję strychów.

sku nie mogą do

Jak „prawa ręka" Hitlera minister Goering

wziął 4 miljony marek łapówki

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: Wskutek niedyskrecji pewnych kół hitlerowskich pozostających zapewne w związku z kierownikami Reichswehry wyszło na jaw, że pruski prezydent ministrów oraz min. lotnictwa Goering otrzymał od niemieckiego przemysłu lotniczego okrągłą sumę 4 miljonów marek, jako łapówkę. Dla zamaskowania tego faktu Goering miał „kupić" większą partję akcji Bawarskich zakładów lotniczych. Sumę tę nigdy naturalnie nie wpłaconą „wyrównano" zapomocą fikcyjnego księgowania. W owym czasie Goering był już ministrem lotnictwa. W kilka dni po dokonaniu tranzakcji przekazał on na mocy swego urzędowego charakteru wyżej wymienionym zakładom lotniczym 50 miljonów mk. subwencji z funduszów publicznych.

Nowy „wampir" pod Łowiczem

napadł na dwie rowerzystki w polu

Mieszkańców Łowicza, żyjących pod wrażeniem niesamowitych morderstw Ensztajna, poruszyła wczoraj do głębi wiadomość o nowym napadzie na dwie dziewczyny, dokonanym na szosie w odległości zaledwie 2 kilometrów od miasta.

Dwie łowiczanki 16-letnia Rachela Grossówna i 18-letnia Chana Zylberberg wybrały się na rowerach do pobliskich Łyszkowic. Gdy znalazły się za miastem, wyskoczył z przydrożnych krzaków jakiś młody osobnik i wśród plugawych przekleństw rzucił się na rowerzystki. Przerażone dziewczęta mocniej nacisnęły pedały. Przed ich oczyma przesunęły się ohydne zbrodnie „wampira łowickiego".

Grossówna zdołała ujść, Zylberberżankę natomiast napastnik zrzucił z roweru, ujął za ręce i wciągnął do rowu, chcąc ją zniewolić. Dziewczyna zdołała się jednak wyrwać z rąk opryszka i popędziła w stronę Łowicza. Napastnik zabrał jej rower i widząc, zbliżających się od Łowicza ludzi, szybko odjechał w stronę Łyszkowic.

Zylberberżanka zgłosiła się w komisarjacie, gdzie zameldowała o swej przygodzie. Wśród mieszkańców wieść ta wywołała silne podniecenie. Powszechnie twierdzono, że napadu dokonał drugi gwałciciel, wspólnik Ensztajna, którego ten w swoich zeznaniach nazwał Józkiem.

Policja wszczęła za napastnikiem natychmiast pościg. Znaleziono go ukrytego w zbożu w odległości kilku kilometrów od Łowicza. Aresztowano go i wraz ze skradzionym rowerem odprowadzono do Łowicza, gdzie stwierdzono, iż jest to 23-letni Kazimierz Banaszkiewicz, mieszkaniec Kobylinek w powiecie brzezińskim.

Banaszkiewicz przeczy, jakoby zamierzał zniewolić dziewczyny, twierdząc, że chodziło mu jedynie o zrabowanie roweru, na którym chciał się dostać do rodzinnej wsi.

Z nad morza do Spały

powrót prezydenta Rzplitej

Wczoraj rano P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy po 3-tygodniowym pobycie spędzonym nad morzem.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Warszawy do swej letniej rezydencji w Spale.

Eskadra marszałka Balbo

leci do Europy

NOWY JORK, 25.7. — **Eskadra generała Balbo odleciała w podróż powrotną, kierując się do Shediac w Nowym Brunświku.**

Odlot nastąpił o godz. dziesiątej z minutami według czasu amerykańskiego.

Nowy przedstawiciel Bułgarji w Polsce

Po odwołaniu posła Bułgarji p. Robeff'a z Warszawy do Bukaresztu, placówka dyplomatyczna Bułgarji w Warszawie nie była obsadzona. Obecnie kierownictwo poselstwa bułgarskiego zostało powierzone radcy poselstwa bułgarskiego w Paryżu p. Iwanowi A[illegible]tanowi w charakterze charge d'affaires.

zastanówmy się trochę...

Największe zmartwienie świata

„Niebywały skandal". Pod takim tytułem rozpisują się gazety angielskie o karygodnej odwadze kilku kobiet, które przybyły na przyjęcie królewskie do pałacu Buckingham w Londynie... bez pończoch! Damy te uważały, że straszliwy upał, jaki w tym dniu panował, zwalnia je od obowiązku noszenia pończoch.

Należy dodać, że damy te przyszły stosownie do obowiązującego zwyczaju w długich sukniach.

Podobno ten „okropny wybryk" zostanie odpowiednio ukarany. W każdym razie pewnem jest, że prawo wstępu na dwór zostanie im odebrane napewno...

I jeszcze trzeba dodać jedno... że o tym fakcie wszystkie dzienniki angielskie piszą rozstrzelonym drukiem na naczelnem miejscu... A za niemi powtarzają to dzienniki całego świata...

O katastrofach, w których giną tysiące ludzi — kilka słów... O krwawej masakrze w Indjach czy gdzieindziej — kilka wierszy... O szalejącem bezrobociu jedno zdanie...

A o pończochach, a raczej ich braku na nóżkach kilku „dobrze urodzonych" dam—całe, olbrzymie artykuły...

*

Dlaczego wybraliśmy tę właśnie wiadomość do naszego artykułu wstępnego?

Nie jest ona doniosła. Nie należy do ważnych. Jest tylko conajwyżej — wesoła.

I to jest właśnie odpowiedź. Gdyż czasami na tym świecie, wstrząsanym śmiertelnemi drgawkami rewolucyj i przewrotów... Podminowanym przez ustawiczne zbrojenia, którym oddają się z zapałem wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów... Przepełnionym dziesiątkami miljonów bezrobotnych, dla których niema miejsca ani środków do życia... Tonącym w bezradności i rozpaczy bezsilnej setek miljonów, na których żerują nieliczne tysiące rekinów i pasorzytów o nieprawdopodobnie wielkich majątkach.

Że na tym świecie dobrze czasami, miast rozmyślać o tych wszystkich sprawach, wspomnieć o „wielkim skandalu na dworze królewskim"...

Wspomnieć o tych wesołych ludziach, którzy nie mają większych zmartwień...

Dla których nieprzepisowy strój na przyjęciu jest nierównie ważniejszy od krwawiących 400-miljonowych Indyj, od szalejącego bezrobocia, od wszystkich gróźb i złowieszczych znaków, jakie ciężkiemi, czarnemi chmurami zasnuwają nieboskłon całego świata...

Weseli ludzie...

Ba, nawet jeśli chodzi o ten skandal na dworze, można ich odrazu pocieszyć...

Jeśli tak dalej pójdzie, jak teraz, nietylko niektóre damy, ale wogóle wszyscy bez pończoch będą chodzić... I bez butów... Wszędzie... I w imperjum brytyjskiem i na całym świecie...

A wtedy owe damy przejdą do historji, jako pierwsze zwiastunki nowej mody... Przepisowej i obowiązującej...

Mody XX-go wieku...

Zaginiony lotnik
nad Atlantykiem Południowym

RIO DE JANEIRO, 25.7. — Tel. wł.— W tutejszych kołach sportowych uchodzi za pewne, że niemiecki lotnik sportowy Günther Wirthschaft, który w czwartek wystartował z Dakaru, aby śladami kpt. Skarżyńskiego przelecieć południowy Atlantyk, uległ wypadkowi.

Lotnikowi prawdopodobnie zabrakło benzyny i zmuszony był opuścić się na wodę.

Wobec braku jakichkolwiek wiadomości o lotniku, który wczoraj powinien był wylądować w Pernambuco, władze brazylijskie zarządziły poszukiwania na oceanie wzdłuż brzegów prowincji Nat

Dwie zarąbane kobiety
w sporze sąsiedzkim o łączkę

We wsi Szczary (pow. Kalisz) rozegrał się ostatnio krwawy akt długiego sporu granicznego pomiędzy dwoma rodzinami chłopskiemi.

Posiadłości małżonków Stolarków graniczyły z polami Eleonory Pilarskiej i Bronisławy Wiśniewskiej. Spór toczył się o skrawek łąki, znajdującej się pomiędzy zagrodami. Sprawa była w sądzie, jednakże Stolarkowie, pałający nienawiścią do obu sąsiadek, uzbrojeni w siekierę i widły, zaczaili się w przydrożnym rowie, skąd wypadli na powracające z miasteczka kobiety.

Pod razami rozwścieczonych Stolarków, Pilarska i Wiśniewska upadły na ziemię brocząc krwią. Solarczykowa oszalała nienawiścią, chwyciła za siekierę i zadała Pilarskiej szereg ran. Po dokonaniu tej zbrodni małżonkowie uciekli, lecz sąsiedzi zaalarmowani krzykami, przyzymali zbrodniarzy i oddali ich w ręce policji.

Pilarska straszliwie porąbana siekierą, zmarła w drodze. Wiśniewską przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Parę zbrodniarzy aresztowano i osadzono w więzieniu.

—):*:(—

Masowe zatrudnianie bezrobotnych
Niestety... w dalekiej Ameryce

NOWY JORK, 25.7. Czynione są gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia w nadchodzący czwartek kampanji masowego zatrudnienia bezrobotnych.

—:•:—

Obława w całych Niemczech
na kolejach i szosach

BERLIN, 25.7. Dziś w południe na zarządzenie tajnej policji **na wszystkich linjach kolejowych i szosach samochodowych w Prusach dokonano szczegółowej kontroli osobistej podróżnych i bagaży.**

Rządy innych krajów związkowych wydały również takie same zarządzenia.

Wszystkie osoby podejrzane aresztowano. W obławie wzięła udział cała policja Rzeszy wraz z oddziałami pomocniczemi, oddziałami szturmowemi i strażą kolejową.

Urzędowo motywują tę akcję pościgiem za krążącymi po Niemczech tajnymi kurjerami, utrzymującymi łączność pomiędzy poszczególnemi organizacja mi antypaństwowemi.

—):*:(—

Organizacja Rosjan
zwolenników Hitlera

BERLIN. 25.7. Powstała tu nowa organizacja wychodźtwa rosyjskiego p. n. „Rond", co oznacza „Ruskoje Oswoboditielnoje Narodnoje Dwiżenje".

Organizacja ta, której przywódcą jest Świetozorow, sympatyzuje z ruchem hitlerowskim i propaguje odrodzenie Rosji w duchu chrześcijańskim.

W pierwszym numerze tygodnika, który wydaje „Rond", na naczelnem miejscu umieszczone jest zdanie Dostojewskiego, że „Samodzielna rosyjska idea jeszcze nie narodziła się, a tylko bogata ziemia rosyjska przygotowuje się do narodzenia jej w straszliwym i okrutnym bólu".

Lindbergh nie poleci do Europy
Fatalna pogoda nad oceanem

LONDYN, 25.7. — Tel .wł. — Pułkownik Lindbergh, który wraz z małżonką wystartowawszy z Labradoru, wylądował onegdaj w Godthaab na Grenlandji, postanowił wyrzec się zamiaru dotarcia do Europy, ze względu na niekorzystne warunki nad północnym Atlantykiem, panujące w obecnej porze roku.

Odbędzie on jedynie kilka naukowo-rekonesansowych lotów nad Grenlandją, a być może, podejmie także lot na Islandję.

—::*::—

Dramat nad oceanem

ATENY, 25.7. Wycieczkowy statek grecki wyłowił w odległości 7 mil od wschodniego brzegu wyspy Eigina ciało młodej eleganckiej kobiety.

Przypuszczają, iż są to zwłoki jednej z dwu Włoszek, pasażerek zaginionego hydroplanu „Aeroespresso".

Nie ulega wątpliwości iż „Aeroespresso" zatonął.

Nowa ustawa
o spółdzielniach budowlano - mieszkaniowych

Jak się dowiadujemy, opracowywany od dłuższego czasu projekt nowelizacji ustawy o spółdzielniach znajduje się już na ukończeniu. Pozostają do opracowania tylko pewne poprawki, które mają być jeszcze poddane dalszym badaniom. Większość tych poprawek dotyczy spółdzielni budowlano-mieszkaniowych, w szczególności zaś sprawy traktowania wkładów budowlanych jako kapitałów udziałowych.

Ujęta w ten sposób nowelizacja ustawy o spółdzielniach przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowo-spółdzielczego.

—:)*(:—

Polscy łucznicy
do Londynu

W dniu 27 b. m. wyjeżdżają do Londynu na międzynarodowy kongres łuczniczy prezes Międzynarodowej Federacji Łuczniczej dr. Pierzchała, prezes Polskiego Związku Łuczników mjr. Fularski i kapitan sportowy tej organizacji p. Łołocki. Równocześnie wyjeżdża zespół polskich łuczników i łuczniczek w składzie 7-miu osób na mające się odbyć w Londynie III-cie międzynarodowe zawody łucznicze.

Tragedje ruchu robotniczego na Śląsku

Z jednej strony baronowie przemysłu a z drugiej -- zgangrenowani „wodzowie"

Od dłuższego już czasu, ludzi, mających choćby słaby tylko kontakt z ruchem zawodowym i politycznym na Śląsku, dochodziły od głosy

istniejących niesnasek

pomiędzy menerami P. P. S. i klasowej organizacji robotniczej, Centralnego Związku Górników. Pogłoski te

znalazły potwierdzenie

w ogłoszonym onegdaj liście otwartym, stanowiącym sporą broszurę, b. sekretarza okręgowego P. P. S. i redaktora „Gazety Robotniczej", oficjalnego organu partji na Śląsku, p. Jana Kawałca, z którego nawet jeden ustęp został przez władze

skonfiskowany.

List ten zawiera szereg konkretnych i

b. ciężkich zarzutów,

które — według twierdzeń autora — miały być przywódcom P. P. S. i C. Z. G. znane, a ujawnienie ich wewnątrz i domaganie się załatwienia, przyniosło p. Kawałcowi — według jego twierdzeń —

zawieszenie

w prawach członka. Jest to, bądź co bądź, niezwykły sposób rozprawiania się z zarzutami i nie może przyczynić się do podniesie nia

zaufania do organizacji

w sferach robotniczych, tem więcej, iż większość ich dotyczy już nie kwestji taktyki organizacyjnej, czy politycznej, a zwykłych — po prostu —

nadużyć.

Objektywny obserwator życia społecznego na Śląsku przyznać ze smutkiem musi, że podobne bru dy wyrządzają

niepowetowaną szkodę

naszym interesom narodowym, Centralny Związek Górników jest mimo swej klasowości

organizacją polską.

Wobec jednakże podkreślanego „internacjonalizmu" snadnie obecnie zdarzyć się może, iż na odsłonięciu przez p. Kawałca brudów, będą starały się zarobić

organizacje niemieckie

klasowe i chrześcijańskie, o których bez złudzeń wiemy, iż znajdują się w sferze wpływów

reżymu hitlerowskiego

i są przezeń niewątpliwie subsydjowane.

Nie znaczy to jednakże, byśmy byli przeciwni ujawniania tego rodzaju skandali.

Wręcz przeciwnie!

W życiu społecznem, gdzie chodzi o interesy i grosz świata pracy, nie mogą mieć miejsca tego rodzaju historje o których wspomina w swym liście p. Kawalec, i metody takie sami z cała bezwzględnością od początku potępiamy. Z prawdziwą jednak przykrością do wiadujemy się, jak te szare masy robociarzy śląskich

są wykorzystywane

do własnych celów przez garstkę sprycjarzy, tuczących się w nieróbstwie na poważnych stanowiskach w organizacjach zawodowych, jak się ten dorobek

siły robotniczej niszczy.

Organizacje zawodowe na Śląsku nie mogą do dziś

podźwignąć się z upadku,

w jaki je wtrącił przegrany w r. 1924 strajk, i do dziś nie reprezentują dostatecznie zwartej masy i siły, któraby skutecznie przeciwstawić się mogła bezczelnym

zakusom baronów przemysłowych

stopniowo, krok po kroku, uszczuplających zdobycze robotnicze.

Zmniejszanie się zaś odporności obronnej świata pracy na Śląsku, przynosi w konsekwencji

coraz większą nędzę,

przerzucanie na barki robotników i pracowników przemysłu skutków kryzysu, i niezadowolenie, które na Śląsku zwykło się przejawiać w najstraszliwszych skrajnościach już to politycznych — a najczęściej...

narodowościowych.

Momenty depresji wykorzystuje znakomicie agitacja Volksbundu, nie szczędząc trudów ni

judaszowskich srebrników

w zdobyciu do swych szeregów, względnie dla swych celów,

„dynamitu śląskiej nędzy".

Może odsłonięcie bagna w jednej organizacji, wpuści ożywczy prąd powietrza i do innych, a zwłaszcza tych starszych, co do których obiegające pogłoski i obserwowane fakty, nakazują również żywić

duże zastrzeżenia.

Sądzimy, że tak, jak zainteresowany w tej aferze Centralny Związek Górników, postara się jak naj prędzej sytuację wyjaśnić, tak inne organizacje polskie

nie dopuszczą,

by ewentualne niezadowolenie członków C. Z. G. wykorzystały organizacje niemieckie, przez podniesienie ilości swych członków. Byłoby to

wina nie do darowania.

Służąc objektywnie i bezinteresownie sprawom świata pracy na Śląsku, mamy moralny obowiązek zwrócić na fakt ogłoszenia wspomnianego listu uwagę zainteresowanych, by mogli domagać się pełnego wyjaśnienia i

oczyszczenia atmosfery.

W meritum podniesionych zarzutów nie zamierzamy wchodzić, bowiem do rozpatrzenia ich poza instancjami związkowemi przewidzianemi statutami, jest w pierwszym rzędzie powołany

sąd państwowy.

To zaś, że zgangrenowana „góra" w organizacjach zawodowych

myśli tylko o sobie,

jest tragedją ruchu robotniczego na Śląsku i szczerze nad tem bolejemy.

J. K.

Bójka o tysiączłotowy posag

Sekretarz sądu w roli ofiary i oskarżyciela

Pożycie małżeńskie sekretarza sądu okręgowego w Warszawie Edwarda Janasa nie układało się szczęśliwie. Między nim a żoną Wacławą ciągle do chodziło do ostrych scysyj, po których ostatecznie żona postanowiła go opuścić.

Pozostała jeszcze jedna sprawa sporna, mianowicie posag 1000-złotowy, który Janas miał żonie oddać.

We wrześniu 1932-go r. do mieszkania Janasa przybyła ex-żona, w towarzystwie szwagra swego Marjana Łuckiewicza i Heleny Łuckiewicz.

W pewnej chwili, gdy Janas odmówił podpisania dokumentu zobowiązującego go do zwrotu tysiąca zł., wybuchła awantura, w czasie której dotkliwie go pobito.

Janas podał sprawę do sądu.

Rozprawie wczorajszej w sądzie okręgowym w Warszawie przewodniczył sędzia Koczarba, przy udziale sędziów, Dębickiego i Świtalskiego. Urząd prokuratorski reprezentował prokurator Żeleński. Imieniem poszkodowanego Edwarda Janasa, powództwo cywilne zgłosił adw. Krygier o sumę 284 zł. tytułem zwrotu szkód za zniszczony w czasie zajścia płaszcz. W ciągu kilka godzin trwającego procesu sądowego zeznawał cały szereg świadków, którzy odmalowali zarówno przebieg zajścia w dniu krytycznym we wrześniu 1932 r., jak też i podłoże sprawy. Zeznania opisywały wiele drastycznych momentów ze wzajemnych stosunków małżeńskich Janasów. W wyniku rozprawy sąd okręgowy wszystkich oskarżonych uniewinnił, pozostawiając akcję cywilną bez rozpoznania.

W motywach ustnych sąd zaznaczył, iż fakt pobicia Janasa niewątpliwie miał miejsce, lecz sąd dochodzi do wniosku, iż pobicie to nie miało na celu wymuszenia, lecz było jedynie reakcją oskarżonych na odmowę podpisania dwóch dokumentów przez Janasa.

Ulgi dla właścicieli autobusów i kierowców-posiadaczy taksówek

Dzięki staraniom Zarządu Związku właścicieli przedsiębiorstw autobusowych, w najbliższych dniach ogłoszone będzie zarządzenie ministerstwa komunikacji, dotyczące częściowego umorzenia zaległości z tytułu państwowego funduszu drogowego. Umorzenie to przeprowadzanoe będzie indywidualnie, na mocy decyzji władz wojewódzkich.

*

Delegacja Związku transportowców złożyła w ministerstwie skarbu memorjał w sprawie ściągania podatku przemysłowego od kierowców — właścicieli dorożek samochodowych.

Ponieważ decyzją Sądu Najwyższego ta gałąź posiadaczy została zaliczona do t. zw. przemysłu dorożkarskiego, wolnego od podatku obrotowego, min. skarbu wydało w dn. 19.5 b. r. okólnik, przedłużający termin składania odwołań od płatności podatku przemysłowego przez kierowców — właścicieli taksówek, do dnia 30 maja b. r.

Że jednak okólnik ten ogłoszony został dopiero w lipcowym Dzienniku urzędowym min. skarbu — większość kierowców — właścicieli taksówek nie mogła skorzystać z jego dobrodziejstwa.

Memorjał więc Związku transportowców zawiera prośbę o przedłużenie terminu składania odwołań do dnia 1 września.

Dolar - 6.27

W obrotach prywatnych dolar nieco osłabł do 6.34, przy obl'czeniu międzynarodowem też słabszem, bo 6.41.

Wobec braku materjału, Bank Polski podniósł cene kupowanego dolara o 2 gr., t. j. do 6.27.

Funt angielski — mocniejszy.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się dodatnio i może nam przynieść niezłe perspektywy finansowe, powodzenie we współdziałaniu z innymi i w załatwianiu spraw urzędowych.

Nieco później — koło godz. 10-ej — może się zaznaczyć pewna drażliwość w połączeniu z demonstracyjnością i chęcią postawienia na swojem — co może doprowadzić do nieporozumień — zresztą o charakterze przemijającym. Później sytuacja uspokoi się całkowicie.

Południe zatem zapowiada się lepiej i może nam przynieść pewne plusy finansowe lub handlowe. Krótko przed godz. 15-tą zaznaczyć się może inna przemijająca gorsza passa, zwłaszcza dla spekulacyj, nowych poczynań i stosunków z przełożonymi lub osobami wyżej postawionemi.

Później sytuacja ulegnie stopniowej poprawie, a wieczór o godz. 20-ej przyniesie nam passę pomyślną, obiecującą powodzenie w wielu kierunkach.

Polepszenie sytuacji
w przemyśle cynkowym

Sytuacja w przemyśle cynkowym Górnego Śląska uległa w ostatnim czasie znacznej poprawie, która się wyraża wzrostem produkcji o 30 proc. w porównaniu do ostatnich miesięcy.

Poprawę sytuacji przypisać należy zwiększeniu się zapotrzebowania na cynk na rynku krajowym oraz na eksport.

Trzech renegatów
odcierpi zasłużoną karę

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odbył się wczoraj szereg rozpraw o publiczną zniewagę narodu polskiego i Państwa.

W wyniku tych rozpraw skazani zostali: sekretarz związków zawodowych niemieckich. Paweł Knapik, na rok aresztu, Paweł Kubica i Piotr Ziembała z Świętochłowic na karę po 5 miesięcy aresztu.

Krzyki p. Krzykawskiego
zaprowadziły go do aresztu

Z Tarn. Gór donoszą (R.): Wczoraj krótko po północy, począł się awanturować po ulicach Tarn. Gór. będący mocno pod „gazem“ p. Józef Krzykawski. Awantury te ściągły na miejsce patrolującego funkcjonarjusza policji który zamierzał „zawianego“ uspokoić. Kiedy ten jednakże. miast posłuchać dobrej rady, zamierzał się rzucić na posterunkowego. ten zdzielił go pałka postanawiając ponadto odprowadzić go dla wytrzeźwienia do aresztu. Krzykawski awanturniczem swem zachowaniem zaalarmował niemniej podrazowanych kompanów. wzywając ich do wyzwolenia z rąk policjanta. Na oddane dwa strzały na alarm zjawiły się na miejscu posiłki. przy pomocy których doprowadzono całą zacną trójcę na oficerski posterunek policji. Kompanami Krzykawskiego okazali się Herman Kwaśny i Tomasz Reichel.

—):✱(:—

Rocznica odsieczy Wiedeńskiej
będzie obchodzona niezwykle uroczyście

Jak już donosiliśmy, celem godnego uczczenia 250 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, został już wybrany na Śląsku komitet, który opracował bogaty program uroczystości.

Odbędą się one w Piekarach w niedzielę 20 sierpnia b. r., a więc w tym samym dniu, w którym Sobieski z częścią swego wojska przebywał tam w r. 1683, w pierwszym etapie swej drogi pod Wiedeń, t. j. od Krakowa do Tarnowskich Gór, gdzie go witano oficjalnie im. Cesarza Niemieckiego.

Postanowiony program uroczystości w Piekarach przewiduje: 1) o godz. 9 zbiórkę przybyłych organizacji na Placu Kalwaryjskim, 2) od godz. 10 — 12 uroczyste nabożeństwo na Kalwarji z kazaniem. Postanowiono uprosić o łaskawy udział J. E. Ks. Biskupa Śląskiego i J. E. Ks. Biskupa Polowego W. P. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie Chór śpiewaków śląskich w ilości 700 osób pod batutą p. dyr. Stoińskiego „Bogu Rodzica“, 3) godz. 12,15; odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na kościele, 4) godz. 12.30; defilada oddziałów wojskowych, policji, p. w.; związków i towarzystw ze sztandarami przed tablicą pamiątkową i przedstawicielami władz. 5) Pochód pod Kopiec Wyzwolenia. 6) Po przybyciu na Kopiec i ustawieniu się —: śpiew, poświęcenie Kopca, przemówienia. 7) godz. 14.30: Zakończenie odśpiewaniem przez chóry pieśni „Rota Śląska“. 8) W godzinach popołudniowych widowiska, ćwiczenia, gry i zabawy po szczególnych towarzystw. Ew. zmiany programu zostaną ogłoszone.

Komitet zwraca się już dziś do wszystkich związków polskich na Śląsku i do pogranicznych w sąsiednim województwie Kieleckiem, Łódzkiem i Poznańskiem o gremjalny udział w tej uroczystości. Udział zgłaszać należy w Wydziale Wykonawczym Komitetu w Urzędzie Gminnym w Wielkich Piekarach. Tam również zgłaszać można wcześniejsze lub późniejsze wycieczki, udające się do Piekar dla sypania Kopca Wyzwolenia.

W ramach obchodu 250 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej odbędzie się pozatem w Wielkich Piekarach ogólno - polski zlot Związku Polskiej Młodzieży Żeńskiej i Męskiej od 11 do 13 sierpnia (Żeńskiej) i od 18 do 20 (Męskiej). Zgłoszenia na Zlot są już niezwykle liczne.

—):✱(:—

Znów nabrany „na kopertę“

Mimo licznych ostrzeżeń prasy przed grasującemi na Śląsku oszustami, nabierającymi naiwnych na t. zw. kopertę, codziennie niemal rejestruje się nowe ofiary.

Ostatnią narazie ofiarą oszustów jest mieszkaniec Studzionki w powiecie pszczyńskim, em. kolejarz p. Józef Wojtek, którego „obrobiono“ w Katowicach na ulicy Młyńskiej przy zachowaniu całego, stosowanego w tych wypadkach, ceremonjału z rzekomem znalezieniem pieniędzy, zjawieniem się tego co miał je zgubić, rewizją i nieodzowną kopertą, w której miast swoich 120 zł. znalazł wciągnięty w to przedstawienie p. Wojtek skrawki gazet.

Kiedyż w końcu ostrzeżenia przed tymi prymitywnymi oszustami poczną naprawdę skutkować?

Postrzelony w ucieczce
przez eskortę policyjną

W dniu wczorajszym został zatrzymany w Michałkowicach od dłuższego już czasu poszukiwany przez posterunek policji w Kamieniu za kradzieże 20-letni Rudolf Ruda, który w czasie odprowadzania go na posterunek rzucił się na eskortującego go policjanta, zamierzając go obalić i zbiec. Kiedy w czasie szamotania Ruda wyrwał się z rąk konwoju i począł uciekać, policjant oddał za nim jeden strzał z rewolweru, raniąc uciekającego w udo.

Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy na miejscu, odwieziono go do szpitala OO. Bonifratów w Katowicach.

—):✱(:—

Biżuterja i „forsa“
znikły z stolika nocnego

Z Tarn. Gór donoszą (R.): Mieszkanie p. Marji Radlańskiej (Sienkiewicza 4) „zaszczycili“ wczorajszego popołudnia jacyś anonimowi goście, którzy na „pamiątkę“ swego tam pobytu zabrali z szafki nocnej złoty zegarek, a z kasetki w szafie pierścień z rubinem, parę kolczyków i 250 zł. Śledzi za nimi policja.

—):✱(:—

Występy rycerzy nocy

Z Bielska donoszą: W starej i do połowy zburzonej cegielni Rosta, gnieżdżą się od dłuższego czasu ćmy i rycerze... nocy. Ostatnio wynikła tam krwawa bójka pomiędzy dwoma powaśnionymi alfonsami, oczywiście na noże. Z „fachowej“ tej „rozmowy“ wyniósł kilkanaście ran kłutych na ramieniu i plecach niejaki Kazimierz Skowronek z Bielska. Bliższy adres obecnie: szpital miejski, Bielsko.

Dzicz ze swastyką
Napad na... polską książkę

Jakie przyjemności czekają obywateli polskich urządzających wycieczki na drugą stronę granicy, świadczy o tem wczorajsza przygoda mieszkańca Chorzowa, Jana Krawczyka.

Krawczyk zamierzał odwiedzić swych krewnych na Śląsku Opolskim, a ponieważ miał zamiar pozostać tam kilka dni, zabrał z sobą powieść polską. Gdy znalazł się w odległości 400 metrów za budką graniczną po stronie niemieckiej, obstąpili go umundurowani hitlerowcy, którzy mimo wyjaśnień, iż książka niema żadnych tendencyj politycznych, obezwładnili go i wyrwali mu ją z ręki, a następnie podarli.

Po doświadczeniu tem Krawczyk wrócił z powrotem na polską stronę, mając już przedsmak tego, co go oczekiwało gdyby próbował dłużej pozostać w Niemczech.

Przypuszczalnie hitlerowcy umyślnie byli nasłani przez niemieckiego strażnika celnego, który w czasie rewizji zainteresował się książką Krawczyka.

Solą w oczy konwojentowi
Dodatkowy „dorobek“ pana Swierkota

W kwietniu r. b. skazany został przez sąd okręgowy w Katowicach, Franciszek Świerkot, na 7 miesięcy więzienia. Równocześnie z wydaniem wyroku, sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie skazanego i odprowadzenie go do więzienia.

Świerkot urządził wówczas na korytarzu sądowym cały dramat, żegnając się w demonstracyjny sposób z rodziną i wieszając się na szyi swej matki, płacząc przytem rzewnie. Na wezwanie konwojującego go posterunkowego, Świerkot udał się wkońcu dobrowolnie do więzienia, przyczem towarzyszyła mu cała jego rodzina. Gdy pochód przybył pod bramy więzienia, Świerkot dobył w pewnej chwili z kieszeni garść soli i zasypał nią oczy posterunkowemu, ulatniając się następnie w gronie rodziny.

Za wyczyn ten Świerkot odpowiadał w dniu wczorajszym przed sądem. Tłomaczył się, iż działał w afekcie spowodowanym widokiem płaczącej matki i że z tego tylko powodu chciał pozostać na wolności.

W wyniku rozprawy Świerkot skazany został na 4 miesiące więzienia.

Strach jechać do Niemiec
Rewidują wszystkich przejezdnych

BERLIN, 25.7. — Tel. wł. — Mieszkańców Niemiec i obcokrajowców przejeżdżających przez Rzeszę spotkała dziś niemiła niespodzianka. Na zarządzenie urzędu tajnej policji państwowej o god. 12-ej w południe na terenie całej Rzeszy we wszystkich pociągach pojawiły się patrole policji, bądź szturmówek, aby wylegitymować wszystkich pasazerów i zbadać czy nie znajdują się wśród nich „wrogie państwu“ jednostki. Ta sama akcja przeprowadzona została na wszystkich szosach niemieckich Osoby które nie mogły się wylegitymować, bądź też są podejrzane, zostają odprowadzone do aresztu. Chodzi podobno przede wszystkiem o wyłapanie kurjerów partji kocunistycznej. która w ostatnich czasach zaczyna ujawniać coraz żywszą działalność.

100.000 Hindusów
za trumną burmistrza Kalkuty

LONDYN, 25.7. — Wczorajszy dzień upłynął w Kalkucie pod znakiem wielkich demonstracyj przeciwangielskich, urządzonych z okazji pogrzebu Sen-Gupty, burmistrza Kalkutty i byłego adjutanta Gandhiego. Na pogrzeb popularnego burmistrza przybyło 100.000 Hindusów. Kondukt żałobny zamienił się w wielką manifestację wolnościową.

Liczni fanatycy zdarli z karawanu żałobnego wszystkie wieńce i szarfy, rozdzielając je między obecnych na pobrzebie jako relikwje.

Bandyci korsykańscy
skazani za zabójstwo policjantów

LYON. 25.7. Odbył się tu proces bandytów korsykańskich Bartoli i Santoni, członków słynnej bandy zastrzelonego Józefa Bartolji.

Obaj stanęli przed sądem pod zarzutem zabójstwa dwu policjantów w Pulneca na Korsyce.

Pomimo mętnych zeznań świadków, zastraszonych pogróżkami ze strony przyjaciół oskarżonych, Bartoli został skazany na 10 lat więzienia a Santoni na 7 lat ciężkich robót.

Zatarg o płace w komisji arbitrażowej

Wczorajsze głosowanie nie dało wyniku

Wczorajsze posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie zatargu o płace w przemyśle górniczym nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu.

Przedstawiciel pracodawców, dyrektor związku Tarnowski, motywował bardzo obszernie żądanie przemysłowców obniżenia stawek zarobkowych o 15 proc., natomiast przedstawiciele robotników: były senator Grajek (ZZP), sekretarz Hruszcz (PZG) i poseł Fesser (ZZZ), domagali się odrzucenia tego żądania, przytaczając szereg przemawiających za tem argumentów.

Po zgórą dwugodzinnem posiedzeniu, kiedy komisja udała się na naradę, poczem zaproponowała obniżkę płac, przewodniczący komisji inż. Kossuh wstrzymał się od głosowania, tak, że rozbieżne głosy trzech ławników pracodawców i trzech ławników pracobiorców nie dały żadnego efektu dla braku przewagi na którąkolwiek stronę.

Wobec takiego wyniku głosowania, sprawa zatargu powróciła z powrotem do komisarza demobilizacyjnego i zostanie skierowana do zwołanej w tym celu nadzwyczajnej komisji arbitrażowej.

Ta nadzwyczajna komisja zbierze się przypuszczalnie jeszcze w ciągu dzisiejszej środy.

Dwudniowe narady Generalnego Inspektora Pracy

Polska Agencja Telegraficzna donosi: Bawiący w Katowicach główny inspektor pracy, inż. Klott, odbył w dn. 24 i 25 b. m. szereg konferencyj z przedstawicielami władz urzędowych, przemysłowców i robotnikami w związku z kwestją rewizji zarobków w górnictwie oraz ewentualnej rewizji zarobków w przemyśle hutniczym jak również w sprawie przewidzianego zamknięcia niektórych kopalń.

W wyniku tej konferencji ustalono główne zasady, na których ma być przeprowadzona rewizja stawek zarobkowych w górnictwie, przyczem ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na posiedzeniu komisji arbitrażowej, względnie, o ileby komisja ta nie wydała orzeczenia, zostanie zwołana nadzwyczajna komisja, która w najbliższych dniach wyda rozstrzygnięcie.

Sprawa zarobków w hutnictwie żelaznem pozostaje bez zmiany.

Co do zagrożonych zamknięciem kopalń, udało się ustalić, że cały szereg kopalń, dzięki powiększeniu licencji wydobycia, co zostało uzyskane naskutek starań p. Wojewody śląskiego, zostanie utrzymana nadal w ruchu. Natomiast te kopalnie, których zamknięcie jest nieuniknione, przeprowadzają umieszczenie dotychczas zatrudnionych robotników na sąsiednie kopalnie, w ten sposób, by powiększenie liczby bezrobotnych pomimo zamknięcia kopalni, było możliwie jaknajmniejsze.

W godzinach wieczornych główny inspektor pracy, inż. Klott, wyjechał z powrotem do Warszawy.

Czy Daladier pojedzie do Rzymu

PARYŻ, 25.7. — Tel. wł. — Według doniesień nadeszłych tu z Rzymu premjer francuski Daladier przybyć ma do Rzymu i spotkać się z Mussolinim dopiero we wrześniu.

Doniesienia włoskie uważać należy raczej za balon próbny.

Porwanie miljonera

NOWY JORK, 25.7. — Tel. wł. — Nowy przemysł bandycki — porywanie ludzi staje się plagą Ameryki. Obecnie znów donoszą o porwaniu przez gangsterów magnata naftowego Urschela. Bandyci wtargnęli w nocy do jego willi w Oklahoma, porwali bogacza z łóżka i zanim ktokolwiek z domowników zorjentował się, co się dzieje, odjechali samochodem.

Zagadkowy napad

POZNAŃ, 25.7. — Jak donosi „Kurjer Poznański" z Ostrowa, wczoraj około g. 9 wiecz. nieznani sprawcy ranili ciężko z zasadzki Franciszka Stawiskiego b. porucznika, zadając mu z tyłu 5 ran nożem w plecy.

Stawiskiego odstawiono do szpitala. Tło zbrodni dotąd nieznane.

Zaginiony chłopiec

Przed kilku dniami z domu rodziców w Królewskiej Hucie (Hajducka 45) wydalił się w nieznanym kierunku 14-letni Robert Ritau, i dotąd nie wrócił do domu. Zachodzi obawa, że chłopiec uległ jakiemuś wypadkowi.

Ewentualne wiadomości należy podać bezpośrednio rodzinie, względnie najbliższemu posterunkowi policji.

Gospodarka dyr. Sniegonia zagraża życiu robotników kopalni

Do komisji pojednawczo-arbitrażowej zostało wniesione zażalenie rady załogowej kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach, na cieszącego się już ustaloną sławą w sferach robotniczych dyrektora tej kopalni, Śniegonia.

Chodzi o przeszeregowanie około 200 robotników do niższej kategorji płac, odebranie deputatu węglowego za lodze i złe traktowanie robotników.

Pozatem wniesiono zażalenie do inspektora pracy, iż naskutek niedbalstwa w kopalni, nagromadziła się w podziemiach, w jednym z oddziałów, wielka ilość pyłu węglowego, skutkiem czego eksploatacja węgla musiała zostać na tym oddziale przerwana. Za czas tej przymusowej „świętówki" domagają się robotnicy pełnego odszkodowania.

Podobny wypadek zachodzi również na powierzchni, w sortowni, gdzie także nagromadziły się olbrzymie ilości, grożącego wybuchem pyłu węglowego.

Olbrzymi pożar fabryki w Białymstoku

Straty - półtora miljona — 400 robotników bez pracy

BIAŁYSTOK, 25.7. — Nocy ubiegłej ludność Białegostoku została zaalarmowana groźną wieścią, że wielkie zakłady płócienne Ide Szpiro

stoją w ogniu.

Z niewiadomych i nieustalonych do tej pory przyczyn wielki trzypiętrowy gmach fabryczny w ciągu kilkunastu minut stanął w płomieniach. W ciągu krótkiego czasu pożar przerzucił się **na następne budynki fabryczne.** W płomieniach również stanęły magazyny z materjałami gotowemi oraz surowcem.

Na miejsce pożaru natychmiast po alarmie przybyły **wszystkie oddziały straży miejskiej** i straży ochotniczych z sąsiednich fabryk. Praca strażaków, ze względu na rozmiary ognia, który morzem płomieni rozlał się na olbrzymim placu fabrycznym, była

niezwykle utrudniona.

Co gorsza brakło wody i dopiero po kilku godzinach lokomotywą podciągnięto na pobliski tor parę cystern z wodą.

Grozę sytuacji podniosła obawa, że ogień przerzuci się na sąsiednie

składy z benzyną i naftą

f-my „Nobel". Gdyby to się stało, wtedy pożoga mogłaby przybrać nieobliczalne wprost rozmiary i zagrozić nietylko zabudowaniom okolicznym,

ale nawet miastu.

To też na terenie składów f-my „Nobel" zorganizowano sprężystą akcję zabezpieczającą. Cysterny z benzyną, które silnie się rozgrzewały, polewano wodą, w pewnym jednak momencie zdawało się, że **katastrofa jest już nieunikniona.** Na szczęście jednak w tym momencie wiatr zmienił kierunek, wskutek czego cysterny polewane obficie wodą zaczęły powoli stygnąć.

W czasie walki z pożarem odnieśli dotkliwe poparzenia czterej strażacy, komisarz policji i syn właściciela fabryki.

Nad ranem zdołano opanować i zlokalizować pożar. **Fabryka spłonęła doszczętnie, straty sięgają powyżej półtora miljona złotych. Bez pracy zostało 400 robotników.**

Władze śledcze wdrożyły dochodzenia, celem ustalenia przyczyn zagadkowego pożaru.

Zabity przez piorun

Z Rybnika donoszą: Wczoraj po południu, w czasie przechodzącej nad powiatem rybnickim burzy, został rażony piorunem pracujący w polu przy wsi Paniowy, 20-letni Jerzy Próbny. Przybyli mu z pomocą sąsiedzi zastali już tylko zwęglone zwłoki, rażonego przez piorun.

Sensacyjne pogłoski polityczne o zbliżeniu Chadecji z Sanacją na Śląsku

Od dłuższego czasu obiegają Śląsk sensacyjne pogłoski o złagodzeniu tarć politycznych między grupą prorządową, a Chadecją i zapowiadające przejście tej ostatniej do rzędu partji niezwalczających rząd, a następnie z nim sympatyzujących.

Na poparcie prawdziwości tych pogłosek przytaczane są dość nikłe, a dopiero zapowiadające się fakty, tak, że ocenić ich wiarygodności nie sposób.

Jakkolwiek brzmią te pogłoski bardzo nieprawdopodobnie, to jednak z obowiązku dziennikarskiego je notujemy dodając, że interes polski na takiem złagodzeniu dzielących polskie partie polityczne na Śląsku różnic czy poglądów, niesychanie by zyskał.

Moda pod dyktando Hitlera

Wszystko musi być „echt niemieckie"

LONDYN, 25.7. — Tel. wł. — „Sunday Dispatch" zamieszcza niezwykły wywiad z kierownikiem niemieckiego urzędu mody Horstem. Niemiecki dyktator mody oświadczył, iż w ciągu trzech lat wyrugowane zostaną francuskie modele z mody niemieckiej. W sklepach będą sprzedawane suknie tylko pomysłu niemieckiego.

Nie jest wprawdzie przewidziany przymus ubierania się według mody niemieckiej, lecz, tak, jak w innych dziedzinach życia, dla tych, którzy zechcą nosić suknie francuskie, życie może stać się pasmem nieprzyjemności. W przyszłości międzynarodowy świat kobiecy będzie przyjeżdżał do Berlina, aby tam nabywać stroje.

Żydowskie firmy, które dotychczas sprzedawały modele francuskie, będą mogły istnieć nadal, pod warunkiem, że zerwą z Paryżem i zatrudniać będą tylko rysowników niemieckich.

Tajemnice toru wyścigowego

Niewygodny kochanek

Flirt z młodym dyplomatą stawał się dla Rity coraz niebezpieczniejszy. Po owym wieczorze kiedy to młodzieniec zaprosił ją na kolację, a następnie upił się dokładnie— stał się on codziennym gościem Rity w mieszkaniu Hendelmanowej.

Początkowo Ritę bawiły te codzienne wizyty, na które zakochany młodzieniec przychodził z kwiatami i cukrami, rychło jednak zaczęły tamować jej swobodę ruchów. Dyplomata przychodził zawsze wtedy gdy w zakładzie panował największy ruch, gdy krzyżowały się zamówienia, a panie przychodziły po instrukcje albo po radę.

Rita nie wiedziała co robić, czy ulec ciągłym gorącym prośbom dyplomaty i zostać jego przyjaciółką, czy też jak dotychczas zbywać go tylko... obietnicami.

Stała się jednak pewnego dnia rzecz przerażająca. Oto Eryk (takie imię nosił dyplomata), przyszedł jak zwykle wieczorem do Rity i zażądał stanowczej odpowiedzi czy Rita zgodzi się zostać jego przyjaciółką i wyjechać z nim na urlop czy nie. Rita, przeczuwając coś złego zwlekała z odpowiedzią, wówczas nieopanowany młodzieniec wyciągnął rewolwer krzycząc:

— Zabiję ciebie i siebie! Daj mi odpowiedź w tej chwili.

Rita przeraziła się. Wiedziała, że ten młodzieniec skłonny jest do popełnienia tego szaleństwa. Musiała jednak zachować całkowity spokój wobec jego zdenerwowania.

— Uspokój się — mówiła — wszystko można załatwić spokojnie — zresztą czy nie widzisz, że cię kocham... Wymagasz jednak odemnie decyzji zbyt szybko. I moim dążeniem jest połączyć się z tobą jaknajprędzej, ale przyznać muszę, że ten wybuch gwałtowny i ten rewolwer w ręku nie usposabiają mnie zbyt różowo do naszej wspólnej przyszłości.

Eryk zrezygnowany opuścił rękę. Rewolwer wypadł mu na dywan.

Rita podeszła doń i ujęła jego głowę w swe ręce.

— Prawda, że Rita ma rację?

Młodzieniec gwałtownie objął ją wpół. Żar krwi uderzył mu do głowy, rękami błądził po jej całem ciele, z ust wyrywały mu się nieartykułowane dźwięki.

Rita aczkolwiek także coraz namiętniej całowała Eryka, traktowała wszystko na zimno i z wyrachowaniem. „Przyszedł czas — myślała — że trzeba zlikwidować tego chłopca — szkoda... Gdyby był bardziej zrównoważony, mógłby być dobrym przyjacielem i opiekunem"...

Gdy wyczuła, że krew młodzieńca o mało mu nie rozrywa żył, odsunęła się od niego na chwilę i zadzwoniła na pokojówkę.

Gdy dziewczyna ukazała się w drzwiach Rita podeszła do niej i szepnęła jej do ucha:

— Telefon przełącz do siebie, przygotój kawę żeby była gotowa za godzinę. Przez tą godzinę dla nikogo niema mnie w domu.

Pokojówka rozumiała dobrze.

Rita zamknęła drzwi pokoju na klucz i usiadła na tapczanie.

— Ach ty studenciku zapalony — omal nie powędrowałam przez ciebie na tamten świat.

Eryk nerwowo targał na szyi kołnierzyk, ręce mu drżały, nie mógł rozplątać węzła krawata.

Rita zgasiła światło, ciemność absolutna zapanowała w pokoju.

Jeszcze przez kilka chwil słychać było zduszony, świszczący szept Eryka, a później wszystko ucichło...

Minęła długa godzina nim z powrotem zapaliło się światło w pokoju. Eryk siedział na tapczanie obiema rękami ściskając głowę jakgdyby bał się, iż pęknie mu ona z nadmiaru wrażeń. Rita stała przed lustrem, poprawiając włosy.

— Rito... odezwał się wreszcie Eryk — jeszcze raz teraz, po tem co się stało, zapytuję — czy chcesz zostać moją przyjaciółką.

Rita, która już teraz nie obawiała się wybuchu ze strony swego nowego kochanka, odrzekła trochę niecierpliwie.

— Czy nie możesz doprawdy zostawić mi nieco czasu do namysłu, czy koniecznie o swym dalszym losie muszę decydować pod grozą rewolweru... przyznasz, że to perspektywa wcale nie zachęcająca...

— Ja wiem... wiem... a raczej nie wiem nic... niewiem co robię...

— Więc pozwól, że ja będę rozsądna za nas oboja. Odpowiedź dam ci za tydzień...

— Aż za tydzień... wyjąkał.

— Tak, i pozatem stawiam jeszcze jeden warunek. Przez ten tydzień nie pokażesz się u mnie...

— Nie wiem...

— Czego znów nie wiesz? — teraz już ze złością krzyknęła Rita.

— Niewiem czy wytrzymam...

— Ty nie możesz wytrzymać tygodnia bezemnie — a chcesz żebym ja wytrzymała z tobą całe życie? Widzę, że pożycie z tobą byłoby dla mnie więzieniem.

Eryk wstał z tapczana i ubierał się pośpiesznie.

— Wiem, tydzień będę czekał cierpliwie, ale pamiętaj po tem co się tu stało...

— Pierwszy raz słyszę aby mężczyzna wyciągał takie wnioski z tego co się tu stało... dotychczas czyniły to tylko kobiety...

Eryk gotowy już do wyjścia raz jeszcze ucałował ręce Rity i wyszedł.

Zaledwie zamknęły się za nim drzwi w progu pokoju stanęła pokojówka. Teraz gdy nikogo nie było traktowała Ritę po przyjacielsku.

— To dobry gość — mówiła — dał mi teraz odchodząc 10 złotych.

— Zapamiętaj sobie dobrze tę chwilę— bo już druga tak prędko ci się nie zdarzy.

— Dlaczego? Czy ten pan wyjechał?

— Nie, ale ja już mam go dosyć... Przygotowałaś kawę? To daj mi filiżankę. Przynieś mi także koniak.

Sącząc wolno koniak z wysokiego kieliszka, Rita zastanawiała się, co ma robić dalej. Przyszłość u boku tego młodzieniaszka nie uśmiechała się jej zupełnie... Nie chciała już żyć pod terorem miłości. Postanowiła poradzić się Hendelmanowej, która powinna jutro najdalej powrócić z wypoczynku.

Istotnie następnego dnia Hendelmanowa, pulchna i rumiana, jakgdyby odmłodzona zjechała z licznemi bagażami do Warszawy.

Powitanie Rity i Róży było równie serdeczne, jak nieszczere.

Róża podejrzewała Ritę, iż ta zrobiła w czasie jej nieobecności zbyt wielki majątek na jej szkodę — zaś Rita bała się, że Róża zlikwiduje ją teraz, gdyż stała się jej niepotrzebna i znów zostanie na bruku bez środków do życia.

Obie jednak były dla siebie nadal bardzo grzeczne, a już na drugi dzień rozmawiały ze sobą w idealnej zgodzie.

— Poradź mi Różo, pytała Rita, gdy znalazły się wieczorem same, — co mam zrobić z tym młodym, zakochanym dyplomatą.

Na żądanie Róży — Rita musiała bardzo dokładnie opisać to wszystko, co się wydarzyło w czasie jej nieobecności. Gdy usłyszała wzmiankę o rewolwerze, Róża zaniepokoiła się nie na żarty.

— To bardzo niedobre dla interesu, jak już się zaczyna grozić rewolwerem.

— Pani tylko ciągle mówi o interesie— żachnęła się Rita — niech pani trochę pomyśli sobie i o mnie...

— Właśnie ja o pani myślę razem z interesem...

Róża chwilę namyślała się a potem głośno wypowiedziała swe myśli:

— Tutaj może pomóc tylko anonim... Napisać trzeba taki „list od przyjaciela" do posła, u którego pracuje ten zakochany młody człowiek. Trzeba temu posłowi napisać, że ten młody bawi się w nieodpowiedniem towarzystwie i za wiele opowiada o swej pracy... To zaraz pomoże. Zaraz odwołają go do kraju.

Jeszcze tego samego wieczoru obie włożyły list, który następnie pokojówka przepisała „na czysto" i wrzuciła do skrzynki.

Skutek wysłania anonimu był szybszy, niż się obie kobiety spodziewały. Już na drugi dzień wieczorem do mieszkania Hendelmanowej zadzwonił jakiś starszy mężczyzna, ubrany w wytworny czarny strój wizytowy.

Mówił tylko po francusku. Przyjęła go Rita.

— Daruje mi pani moją wizytę, nieco oryginalną i w niezwykłej sprawie. Dostaliśmy jednak poufne zawiadomienie, iż narzuca się tu paniom jeden z naszych młodych kolegów z poselstwa. Ponieważ sprawuje on tutaj funkcje reprezentacyjne, jest rzeczą zrozumiałą, że...

Rita ani słowem nie zdradziła się, iż to ona właśnie jest przedmiotem miłości Eryka, umyślnie bagatelizowała całą sprawę, ażeby wzbudzić tem większe zainteresowanie wysłannika poselstwa.

— No... tak źle nie jest... młody to jeszcze człowiek i dlatego krew w nim trochę gra... ale dopóki bywa u nas nic złego stać się nie może.

Wytworny pan skłonił głowę.

— Rozumiem to doskonale... czy jednak nie mogłaby pani powiedzieć mi, czy nigdy nie rozmawiał on tutaj o sprawach, dotyczących urzędu, który sprawuje.

Rita musiała dobrze zastanowić się nad odpowiedzią, żeby była ona dostatecznie stanowcza i ażeby jednocześnie nie wyrządziła zbyt wielkiej krzywdy Erykowi.

— No... czasem... pod wpływem koniaku i wina coś zaczyna mówić... Raczej do siebie,.. bo my nigdy wówczas nie słuchamy go.

— Czy często bywa on tutaj.

— Przeciętnie dwa, trzy razy tygodniowo.

Starszy pan wstał.

— Bardzo dziękuję za te informacje, dla nas bardzo cenne... Niestety, zdaje się, że będę musiał pozbawić panie towarzystwa mego kolegi. Musi on wyjechać na północ, tam wiatry północne oziębią trochę jego zapały.

Dalszy ciąg jutro.

Ukrainę porywa bunt

Samobójstwo przyjaciela Lenina-protestem przeciwko polityce Kremla

Sytuacja idei komunistycznej na Ukrainie sowieckiej jest mocno zachwiana. Stan duchowy „jaczejek" komunistycznych na Ukrainie nadal wywołuje niepokój wśród członków centralnego aparatu w Moskwie, którzy w pismach raz po raz ogłaszają artykuły o tem, że komuniści ukraińscy nie tylko są zwolennikami ruchu petlurowskiego, lecz również zarażeni są przez osławiony „trockizm" — chorobę

najbardziej niebezpieczną dla ortodoksów wojującego komunizmu.

Wyprawa sowieckich czynników rządu centralnego w Moskwie na Ukrainę przyniosła na początku zwycięstwo, lecz samobójstwo komisarza Skrypnina z przed dwu tygodni całe zwycięstwo przemieniło na klęskę. Jeden z najwybitniejszych bolszewików, jeden z najbliższych przyjaciół Lenina, zasłużony w czasie wojny domowej „czekista" po wezwaniu go do Moskwy, palnął sobie w łeb, protestując w ten sposób przeciwko metodom i polityce władz sowieckich na Ukrainie.

Obecnie po zlikwidowaniu jako takim wodza ukraińskiego ruchu demokratycznego wśród ukraińskich komunistów

nastąpiła radykalna zmiana

w ustosunkowaniu się wobec rządu. „Jaczejki" trockistów stały się zjawiskiem codziennem i osławiona „czystka" wyjawia je nie tylko w postaci zakonspirowanych organizacyj, lecz stwierdza, że cała Ukraina, w najbardziej pewnych okręgach, stała się przewodnikiem oportunizmu i ignorancji zarządzeń władz centralnych.

W szczególności odznaczyła się wielka organizacja, bo kijowski centralny komitet okręgowy wraz z prezydjum i członkami w rękach zwolenników Trockiego. Mniejsze organizacje prowincjonalne, których negatywny stosunek nie znalazł jeszcze oparcia o dowody rzeczowe, są tak beznadziejnie niepewne, że prowincjonalna prasa rządowa wnieboglosy krzyczy o grożącem niebezpieczeństwie.

Taka sytuacja, gdy komunista staje się kameleonem, jest nie do pozazdroszczenia dla władzy sowieckiej, której grozi klęska na Ukrainie nie tylko w dziedzinie duchowych wpływów, lecz również i w dziedzinie materjalnej. Stan tegorocznych zbiorów zapowiada się kiepsko, a sabotaż chłopa z dnia na dzień zwiększa się.

Cóż tedy stało się, skoro żyzna, pogodna Ukraina — kraj wesołego chłopa i zamożnego gospodarza stał się cytadelą idei Trockiego, jak wiadomo hołdującego ideom lewicowym? Czyż by i komuniści ukraińscy i chłopi taki specjalny czuli sentyment do byłego generalissimusa i to z tego powodu, że urodził się on również na Ukrainie, że po nieudaniu się konspiracyj w duchu petlurowskich idej, odrazu przeszli do obozu nielicznych nagół zwolenników banity z wysep Książęcych?

Zmiana nastrojów, przerzucanie się członków ukraińskiej partji komunistycznej, już nie stanowią przypadkowości, która cechowała dzieje partji przed laty. Obecnie na widownię rozłamu wśród komunistów sowieckich wychodzi nowy czynnik.

Nikt nie szuka prawdomówności w ideologji, nikogo nie obchodzą doktryny, lecz dla każdego stało się jasnem, iż idea komunistyczna pod względem stwarzania materjalnego dobrobytu dla mas pracujących, utknęła

w ślepym zaułku doktrynerstwa.

Wyjście może być tylko jedno: powrót!

Rządzący w Moskwie nieomylny areopag doktrynerów natomiast chce przebić skałę i drogą nowych ofiar do piąć niewiadomo jakiego celu, bo celowość postępowania obecnie w Sowietach stała się rzeczą przypadku i nastrojów tego lub innego satrapy.

Dla tego też jesteśmy widzami ciekawego zjawiska w życiu i walce żywiołów ludzkich z władzą.

Ludzie, którzy wszelkiemi siłami chcą się pozbyć znienawidzonej władzy, którzy chcą jaknajprędzej odpocząć po skutkach zgubnej polityki gospodarczej doktrynerów komunistycznych, od zupełnej ruiny duchowej,

biorą do rąk każdą broń,

którą można zabić wroga.

Droga ukraińskich komunistów, idąca pomiędzy programem petlurowskim a komunizmem Trockiego dowodzi, iż zarówno sługi komunizmu, jak i naród biorą do ręki nawet taką broń, którą można zabić i jednocześnie pokaleczyć sobie ręce.

Wypadek walki w takich warunkach i z taką bronią świadczy o wielkiej rozpaczy, z którą idzie zdobywać wolność obywatel sowiecki na Ukrainie.

Środa	Dziś: Anny.
26	Jutro: Natalji.
Lipiec 1933	SŁOŃCE Wsch. sl. 3.47. Zach. sl. 7.38. Wsch. ks. 7.50. Zach. ks. 8.52.

Jak się zarabia na chleb...

Czarna jest dola górnika

w czarnem mieście podziemnem

Śląsk żyje pod bezustanną grozą redukcyj i bezrobocia. Aby nie stracić pracy, ludzie tu skłonni są pracować za grosze. Byle tylko była robota.

A w górnictwie jest przecież coraz gorzej. Kopalnie, w których pracowało po 1.000 ludzi, dzisiaj zadawalniają się — 200 lub 300. Place okrojone,

praca równie ciężka, równie straszliwa.

Wedle urzędowej statystyki co dziesiąty górnik ulega wypadkowi, według ostatnich tabel płac tylko w rzadkich wypadkach przekracza ją one cyfrę 8 zł. dziennie.

Najczęściej znacznie mniej.

Zajrzyjmy do wnętrza kopalni, tak rzewnie i lirycznie zwykle przedstawianej w podręcznikach szkolnych. Jakieś dziwne uczucie ogarnia, gdy czarna, miałem węglowym umorusana winda spada niby kamień w dół.

Podziemne miasto z nieskończoną gmatwaniną kurytarzy — ulic, w których mimo pozornie idealnego porządku, mimo tęgich podstem plowań, pospołu z miałem węglowym wciskającym się we wszystkie pory skóry, w nozdrza i oczodoły,

krąży — śmierć.

Nikt nie potrafiłby nawet w przybliżeniu określić jak ona wygląda. Może to woda szumiąca bezustannie za ścianami, grożąca wyłamaniem się z drenów i kanałów, zatopieniem kopalni.

Na skrzyżowaniach kurytarzy małe budki sygnalizacyjne. Wszystko tu porusza się wedle tych światełek. Czerwone, zielone, żółte, białe. Szybko przemykają elektryczne wagonetki, mimo „idealnych" instalacyj wentylacyjnych powietrze ciężkie, oleiste, gorące...

Wreszcie — komora robocza. Podstemplowana tęgiemi sosnami czarna, niby kaplica satanistów, po nura i wypełniona ciurkaniem wody ściekającej z czarnego sufitu, z czarnych ścian. Lampki karbidowe nadają temu wszystkiemu jeszcze bardziej makabryczny nastrój.

Z tej komory dopiero górnicy wżerają się w głąb węglowych pokładów. Dosłownie „wżerają się". W ścianach komory widać lejowate otwory. Wielkość ich jest akurat taka aby mógł się do wnętrza zmieścić — człowiek. Oczywiście pełzając jak robak. Ryjąc przed sobą to kilofem, to znów rozrywając węglową ścianę bolcem sprężarki...

Przed sobą ma stale czarną, w świetle lampki karbidowej połyskliwą ścianę, miał sypiący się w oczy, zaduch i upał, za sobą — zdobytą już przestrzeń z której wy cofać się może tylko tyłem. Jak rak, a nie jak człowiek. Często trzeba zakładać lont. Nie zawsze jest dość czasu aby się wycofać.

Zresztą „zginął na posterunku" węglowych karteli...

Piorun

uderzył w orkiestrę

BUKARESZT, 25.7. — W miejscowości Tulcea piorun uderzył w orkiestrę wojskową, która właśnie wykonywała koncert na tamtejszej promenadzie.

Dwaj muzykanci ponieśli śmierć na miejscu, kilku innych odniosło ciężkie poparzenia.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

— Bautista Puig był pretendentem do ręki Rozity Santillan. Dowiedziawszy się o związku z aktorką, Rozita rozeszła się z nim, przysięgając, że nie wróci do niego dopóki nie zerwie z artystka.

— A, chciał pan zatem dopomóc dziewczynie?

— Nie znam jej prawie i nic a nic mnie nie obchodzi.

— Cóż to znaczy w takim razie?

— Puig dotknięty do żywego przez zdradę aktorki, pokłócił się z nią i pogodził z Rozitą. Już został oficjalnie jej narzeczonym.

— I cóż z tego?

— Kiedy Rozita wyjdzie zamąż, rodzice jej przeprowadzą się do Malagi, gdzie ojciec jej prowadzi interesy.

— Cóż to, chce pan, żebyśmy powiązali... Jakiż związek zachodzi pomiędzy wyjazdem rodziców Rozity Santillan z pańską zdradą małżeńską?

— Bardzo ścisły. Wyjeżdżając do Malagi, rodzice Rozity oddadzą swe mieszkanie przy ulicy Velasquez.

— No i?

— Poczekajcie państwo! Wtedy teściowie moi, którzy od trzech miesięcy, nie mogąc znaleźć odpowiedniego lokum, mieszkają razem z nami, przeprowadzą się do tego mieszkania, które im już zostało obiecane.

— Skończże pan wreszcie!

— I ja — zakończył młodzieniec jaknajspokojniej — będę mógł znów grać na pianoli, a jest to przyjemność z której musiałem zrezygnować ze względu na newralgiczne bóle mojej teściowej.

— Ale z tego wypadku — zaprotestował pisarz — nie da się wyciągnąć żadnego wniosku.

— Przyznaję, że jest to nieco szczególny wypadek — zgodził się młodzieniec, zapalając papierosa.

— Jednak—rzekł po chwili pan Poncet— historja ta ma głębsze może znaczenie niż wszystkie poprzednie. Możnaby powiedzieć, że po to aby zdradzać nasze żony, o ile je zdradzamy...

Tu zamilkł, nie mogąc zapewne znaleźć owego zwrotu, którym chciał podbić serca obecnych.

— Jednem słowem — westchnął — coś mi się wydaje, że to pańskie frywolne opowiadanie było najlepszym kluczem do zagadki...

Koniec

Strzały do złodziei

Rannego uwieźli towarzysze na rowerze

Wczoraj o godz. 10 rano strażak kopalni Giesche, Jan Kowalski z Siemianowic, zauważył na powierzonym jego pieczy szybie kopalni Priwitz w Szopienicach, gospodarujących trzech podejrzanych osobników, którzy zamierzali wynieść większą partję żelaza. Na widok strażnika złodzieje poczęli uciekać, a kiedy wezwania do zatrzymania się nie skutkowały, Kowalski oddał za nimi strzał, trafiając jednego z uczestników kradzieży — Józefa Tomalę z Szopienic — udo lewej nogi.

Wspólnicy Tomali, Józef Pietrzykowski i Ernest Wojciechowski nie pozostawili rannego towarzysza na pastwę losu, lecz zabrali go na rower i odwieźli do Janowa, gdzie go ukryli, sami zaś zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszukuje ich policja.

Fantazja pana Gałuszki

Wymyślił bajkę o skrytobójczym napadzie

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego wieczoru zaalarmowano posterunek policji w Mizerowie, że na drodze wiejskiej w Susem dokonano napadu na niejakiego Antoniego Gałuszkę, powracającego do domu furmanką. Sprawcy mieli bez przyczyny pobić Gałuszkę pałkami gumowemi. Gałuszka, dzięki przytomności umysłu, miał uwolnić się z rąk opryszków, zaciąć konie i schronić się do domu gdzie na podwórzu swej zagrody oddał strzał na postrach i w tej samej chwili jednak został zraniony wystrzałem z rewolweru w prawą nogę przez ukrywającego się w podwórzu nieznanego sprawcę.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że wprawdzie Gałuszka został na drodze zatrzymany i pobity prętem, czy pałką gumową, lecz żadnego szwanku nie poniósł. Strzał rewolwerowy oddany został przez niego samego wskutek nieostrożności i stąd pochodzi postrzelenie.

Upadek z dachu

Wczoraj popołudniu spadł z dachu budynku Szkoły Powszechnej w Katowicach, przy ul. Szkolnej, kierownik robót dachowych Kałuża Stefan, doznając poważnych obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwy runął z krawędzi kamienicy na grzędy przyległego ogrodu probostwa ewangelickiego. Przewieziony został do szpitala Bonifratrów w Bogucicach. O wypadku powiadomiono jego rodzinę, zamieszkałą w Sosnowcu przy ul. Frania 12.

Wszystkiemu winne małpy

Wczoraj w południe skradziono zaopatrzonej w klatki z małpkami, p. Idzie Gold z Katowic, w tutejszym ogrodzie zoologicznym wózek dziecięcy wartości 300 zł.

Najciekawszym jest fakt, że nieznanego sprawcę nie przyłapano na ulicach, widząc, iż prowadzi pusty wózek dziecięcy, który zapewno mocno kolidował z jego fizjognomią.

Ogłoszenia DROBNE

Nowe udogodnienia

dla kupiectwa śląskiego

Może jest w tem odrobina przesady, że piszemy w tytule, iż chodzi tu o jakieś nowe rzekomo udogodnienia. Tymczasem rzecz ta zdążyła się już

przestarzeć

i liczy sobie niespełna cztery lata.

Istnieją mianowicie na terenie Katowic obszerne

składy wolnocłowe,

które w dzisiejszej dobie kryzysowej i powszechnej ciasnocie gotówki, stanowią dla kupiectwa

prawdziwe dobrodziejstwo,

umożliwiając sprowadzanie nawet z zagranicy większych partji towarów na dogodniejszych, niż normalnie, warunkach.

Wiadomo jest powszechnie, że przy normalnym obrocie towarów, kupiec musi płacić

za całość transportu,

zarówno cło, jak i cenę towaru. Tymczasem przy pomocy takiej instytucji, jak składy wolnocłowe, kupiec zamawiając znaczniejszą partję, uzyskuje grubo

niższe ceny,

które pokrywa wraz z cłem (ewentualnie, jeśli korzysta z kredytu, to tylko samo cło)

sukcesywnie

w miarę odbierania towaru z magazynów.

Takie składy wolnocłowe istnieją na Śląsku tylko w Katowicach przy

firmie „Mundus",

dysponującej ogromnemi magazynami o chłonności

500 wagonów

(300 główny magazyn, 200 boczne) przy ulicy Gliwickiej 24, dokąd prowadzi specjalna, dwutorowa bocznica kolejowa.

Samo wykorzystanie magazynów, pobierających faktycznie bardzo

przystępne stawki,

jest dotąd — jak mieliśmy możność stwierdzić w czasie pokazu urządzonego dla sfer gospodarczych i prasy —

dosyć nikłe.

Instytucja składów wolnocłowych, nie zdołała się dotychczas na Śląsku spopularyzować, możliwe z braku odpowiedniej propagandy.

Niewątpliwie jednak zwrócą uwagę szerokich sfer kupiectwa na

duże korzyści,

jakie zapewnia posługiwanie się niejako pośrednictwem tego rodzaju magazynów, przedstawiciele

organizacyj gospodarczych,

których mieliśmy możność na wspomnianym pokazie zobaczyć. Dowodziłoby tego choćby okazywane wówczas zainteresowanie.

Jeśliby chodziło o

pewne zastrzeżenia,

jakie do niedawna społeczeństwo polskie mogło w stosunku do tej firmy wysuwać, to wobec

zmiany zarządu,

która miała miejsce z początkiem bieżącego roku, niema obecnie powodów do jakichkolwiek objekcyj.

Tej „zregenerowanej" placówce możemy życzyć

najpomyślniejszego rozwoju.

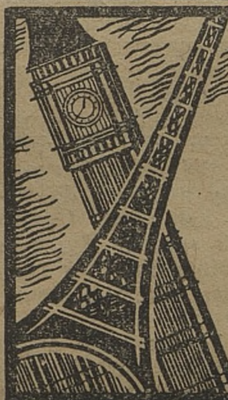
Widok posterunkowego pogodził ich

W przyjaźni pomaszerują do więzienia

Za zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy zostali skazani przez sąd okręgowy w Katowicach mieszkańcy Nowego Bytomia: Alfons Swoboda i Wilhelm Lizoń, na karę po 6 miesięcy więzienia.

Obaj oskarżeni po libacji w jednej z restauracyj w Nowym Bytomiu wszczęli między sobą bójkę, w której interwenjowała policja. Na widok posterunkowego obaj antagoniści pogodzili się niesłychanie szybko i wspólnemi siłami rzuciwszy się na policjanta, dotkliwie go pobili.

Na wczorajszej rozprawe oskarżeni tłomaczyli się, iż nic nie pamiętają, bowiem byli wówczas nietrzeźwi. Niewiele im to jednak pomogło.



Radjostacja na szczycie 4000 mtr.

W kwietniu b. r. na szczycie Alto la Paz w południowo-amerykańskim Stanie Boliwja powstała nowa rozgłośnia, która nadaje w języku hiszpańskim i w dwóch indjańskich narzeczach. Rozgłośnia ta wznosi swoje anteny na wysokości 4000 m., jest zatem najwyżej położoną stacją radjową całego świata.

Tym, którzy w latach młodzieńczych na schyłku ubiegłego stulecia — czytali z zapamietaniem lub słuchali z zapartym oddechem opowiadań Cooper'a lub May'a o „Niedźwiedziej Łapie", blokhauzach, pościgach i fortelach Mohikanów, ich krwawych rozprawach z „Blademi Twarzami" trudno jakoś się pogodzić z wizją czerwonoskórych, otaczających głośnik, lub siedzących dokoła ogniska ze słuchawkami na uszach. A jednak ta wizja jest rzeczywistością! Czasy się zmieniają, a niepowstrzymany pochód cywilizacji zmiata dawno przeżyte formy życiowe i ich odzwierciadlenia w literaturze.

Koniec prywatnych radjostacji

we Francji

Nie znamy jeszcze szczegółów omawianego w Lucernie nowego, europejskiego planu podziału fal — jedno wszakże zdaje się być pewnem, że plan ten nie oddaje do dyspozycji francuskich rozgłośni prywatnych / ani jednej fali! Jest to wyrok śmierci na tak popularną we Francji rozgłośnię Radio-Toulouse, która się stała niedawno ofiarą pożaru, a która walczy obecnie tem pilniej o prawo obywatelstwa w eterze, że na zamku Aignan wznoszą się już anteny 60 kW rozgłośni, do której Radio-Toulouse zamierzało przenieść swoją siedzibę. Zniknie również radjostacja Fecamps (Radio-Normandie), zbudowana u północnych wybrzeży Francji i uchodzaca za najweselszą rozgłośnię kraju — za istną szafarkę zdrowego humoru, której produkcyj słuchano aż do białego rana.

——): ✱ (: ——

RADJO

RADJO. KATOWICE. Czwartek, 27-go lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05—13.00: Muzyka lekka. W przerwie komunikaty. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty). W przerwie komunikaty gospodarcze i harcerskie. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: „Przegląd czasopism kobiecych". 17.15: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 18.15: „Polska za Chrobrego" — odczyt. 18.35: Muzyka (płyty). 18.45: Feljeton sportowy. 19.00: Arje i pieśni. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton. 20.00: Wieczór utworów Emeryka Kalmana (operetki). 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwach wiadomości sportowe i meteorologiczne.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej
Wydawca: Nowy Czas w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.